

Recenzja rozprawy doktorskiej p. Barbary Galant pt. *El estilo como problema traductológico. Análisis comparativo de los recursos estilísticos en las versiones españolas de los relatos de Bruno Schulz* napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ Marka Barana

Tematem rozprawy jest porównanie środków stylistycznych stosowanych przez tłumaczy w hiszpańskich w przekładach prozy Brunona Schulza. Już sama decyzja wzięcia na warsztat tej twórczości wskazuje na odwagę Doktorantki: narracyjna proza drohobyczańskiego wizjonera jest wyzwaniem (a jednocześnie źródłem fascynacji) dla rodzimych odbiorców, a co dopiero tłumaczy i, *last but not least*, traduktologów. Pani Galant należy do tej ostatniej grupy i trzeba przyznać, że wywiązała się z tego zadania znakomicie.

Praca imponuje rozmiarem: **liczy 443 strony, co znajduje uzasadnienie w fakcie, kiedy uświadomimy sobie**, że na warsztat wzięto wszystkie utwory Schulza przetłumaczone na język hiszpański (*Sanatorium pod klepsydrą, Sklepy cynamonowe* oraz cztery opowiadania opublikowane w Hiszpanii, lista tytułów wraz z danymi bibliograficznymi na str. 400).

Struktura pracy jest przejrzysta i logiczna: część teoretyczna to zwarty i treściwy traktat o stylistyce (str. 10-59) oraz stylu w przekładzie (str. 60-83), a zasadnicza jej część to opracowanie wyekscerpowanych przykładów według obranej metodologii (str. 99-377), poprzedzone krótkim rysem (str. 84-98) o stylu Schulza i jego recepcji w Hiszpanii, a zwieńczone wnioskami (str. 378-382). Całości dopełniają bibliografia (str. 400-409), aneksy (str. 383-399) oraz streszczenia (str. 410-443).

Doktorantka otwarcie przyznaje, że celem jej pracy jest zbadanie, jak w hiszpańskich przekładach zdołano odtworzyć niepowtarzalny styl pisarza, natomiast z pełną świadomością nie wnika w kwestie odbioru translatorskich kreacji (o tym zresztą powstała inna rozprawa doktorska, którą cytuje sama Doktorantka). Sądzę natomiast, że hipotezy badawcze, o których Autorka wspomina **sukcesywnie**, rozwijając kolejne wątki, powinny wybrzmieć na początku pracy: we wstępie, ale też w streszczeniach.

W rozdziałach poświęconych zagadnieniom teoretycznym p. mgr Galant, odwołując się do bogatej, wielojęzycznej literatury przedmiotu, opisuje rozmaite, chronologicznie uporządkowane szkoły stylistyczne, trafnie odnajdując prekursorskie tropy (np. zwiastuny kognitywizmu w stylistyce Bally'ego czy w tzw. szkole hiszpańskiej), zwięźle, ale w sposób wyczerpujący wymienia i opisuje podstawowe części składowe stylu, każdy z rozdziałów kończąc kilkustronicowym podsumowaniem, co bardzo ułatwia uporządkowanie obszernego

materiału. Co warte pochwały, w swoim opracowaniu rzetelnie referuje poszczególne zjawiska, nie stroniąc od klasycznych (przez wielu młodych badaczy uważanych za przestarzałe, a tym samym niewarte uwagi) pozycji, ale cytując też nowsze opracowania (mam na myśli chociażby podrozdział o synestezji, w którym znajdują się odwołania do klasycznych już pozycji autorstwa S. Ullmanna czy J. M. Williamsa, ale też nowsze prace M. Werninga).

Oczywiście, centralna część pracy to rozdział III, **skonstruowany znowu** z zachowaniem porządku logicznego i właściwych proporcji: krótki opis stylu B. Schulza, opatrzony licznymi przykładami i naświetlający poziom trudności ~~na~~ **dla** potencjalnych tłumaczy, przegląd tłumaczeń jego prozy, recepcja Schulza w Hiszpanii i tłumaczenia jego utworów, wreszcie klarowny opis przyjętej metodologii. Przy okazji warto dodać (z całą świadomością, że tematem rozprawy jest sztuka tłumaczenia schulzowskiej prozy, a nie on sam), że oprócz cytowanych (i słusznie) ~~prae~~ W. Panasa, W. Boleckiego i K. Miklaszewskiego, twórczością Schulza zajmowali się m.in. Jan Błoński, Jerzy Jarzębski (mam na myśli niewspomnianą monografię *Schulz* z 1999 i *Schulzowskie miejsca i znaki* z 2016) oraz, jak sam się określał, „wyznawca Schulza”, czyli Jerzy Ficowski. Sama część analityczna, ujęta w czytelne tabele, wymagała, jak mniemam, ogromnego nakładu czasu i uwagi (samych metafor jest około 800, a liczba skatalogowanych fragmentów dochodzi do 2000!). Nie chodzi tylko o wyekscerpowanie wszystkich przykładów z trzech wersji i ich skrupulatne przyporządkowanie do schematu pochodzącego z pracy Amparo Hurtado Albir z 2011 r. (czyli: uporządkowane tematycznie metafory, personifikacje, animizacje, urzeczowienia, synestezje, porównania i zapożyczenia, złożenia, wyliczenia, powtórzenia i aliteracje) czy strategię tłumaczenia metafor wg A. C. Hagström, ale też ich krytyczny komentarz. Zwłaszcza te ostatnie cztery (tj. złożenia, wyliczenia, powtórzenia, aliteracje), mimo że stosunkowo nieliczne, dopełniają obrazu **analizy**, bo chociaż mniej chętnie (w porównaniu np. z metaforą) studiowane, w dużym stopniu stanowią o niepowtarzalnym rytmie schulzowskiej prozy. Wyłania się z tego całościowy obraz technik tłumaczeniowych (niekiedy też ich braku albo błędnego użycia), sprawnie podsumowany we wnioskach i przejrzysto przedstawiony w aneksie 2 i 3. Przy czym, jak słusznie zauważa Autorka, zauważone różnice mogą mieć przyczyny obiektywne, **wynikające** chociażby z **samej** materii języka, ale też subiektywne, **jak** pochodzenie tłumaczy czy ich autorski *nomen omen* styl, świadczący o owej „nieznośnej widoczności tłumacza”, o której wspomina Doktorantka w drugim rozdziale swojej dysertacji.

Przy tak szeroko zakrojonym badaniu łatwo stracić panowanie nad materiałem. Tu w sukurs Doktorantce przychodzi jej zdolność syntezy (widoczna w przedstawieniu zagadnień

teoretycznych), umiejętność oceny elementów istotnych dla całego tematu (zauważalna np. w proporcjach poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów), rzetelna znajomość literatury przedmiotu (w tym dobór metodologii), żelazna dyscyplina w jej stosowaniu (katalogowanie przykładów) oraz benedyktyńska cierpliwość w ich ~~uprzednim~~ przygotowaniu/ **zebraniu**. Są to wszystko cechy, które bardzo obiecująco rokują ~~w~~ **na** dalszą karierę nauką. Na pochwałę zasługuje również, znowu odwołam się do słowa klucza niniejszej rozprawy, styl Doktorantki: nienaszpikowany zbędną terminologią, za to rzeczowo obrazujący przedstawiane zagadnienia.

Jeśli chodzi o stronę techniczną pracy, zarówno język, jak i sposób dokumentacji są bez zarzutu. Szokuje wręcz brak błędów typograficznych (te naprawdę nieliczne balansują na granicy błędu statystycznego), co przy tego typu **pracy** wymagało niewątpliwie wielu godzin redakcyjnej obróbki. Bibliografia zawiera nie tylko prace hiszpańskie i, co zrozumiałe polskie, ale też francusko-, angielsko- czy niemieckojęzyczne, jest prawidłowo uporządkowana, streszczenia (każde, co też nieczęsto się zdarza, liczące około 10 stron) dają wgląd w całokształt pracy.

Na koniec kilka pytań i parę drobnych sugestii. Na stronach 16-17 Autorka przytacza spostrzeżenie Bally'ego, że można mówić o „Stylistyce europejskiej” opartej na europejskiej mentalności, którą dzielają użytkownicy naszej cywilizacji. Czy Bruno Schulz, mieszkaniec wschodnich rubieży Europy, w pełni do niej przynależał, a jeśli jednak geografia wpłynęła na jego mentalność, na ile jest to widoczne w jego stylu i przekładach na język, bądź co bądź, z europejskich antypodów? Kolejna refleksja, poniekąd wypływająca z poprzedniej, związana pośrednio z samym zagadnieniem tłumaczenia, ale może stanowić punkt wyjścia do kolejnych badań: przedstawiciele szkoły francuskiej podkreślali wagę szeroko rozumianego kontekstu jako elementu „stylotwórczego”. W podrozdziale 3.1., poświęconym stylowi Brunona Schulza, pojawiają się dwa terminy opisujące ten kontekst: symbolizm i awangarda (str. 84). A gdyby ten kontekst rozszerzyć i objąć nim nie tylko epokę literacką i, wspomnianą właśnie geografię, ale też biografię, talent malarski pisarza etc. Czy ułatwi nam to wgląd w jego tak charakterystyczny styl i pomoże tym samym przyszłym tłumaczom i traduktologom?

Drobne uwagi mają głównie charakter techniczny i przydadzą się, mam nadzieję, w procesie przygotowania pracy do druku:

- dobrze byłoby ujednoczyć zapis cytatów ze źródeł polskich: czasem figuruje w wersji oryginalnej (np. str. 10), czasem Autorka tłumaczy je na hiszpański (np. str. 39),

- w bibliografii warto uhonorować tłumaczy dzieł (jak np. w przypadku U. Eco), dodać daty dostępu do źródeł internetowych czy brakujące inicjały imion (wspomniany tu Williams to Joseph M. Williams),
- wreszcie wątpliwość bardziej terminologiczna niż merytoryczna: czy opisywane na str. 325-343 wyrazy to *extranjerismos* czy raczej *préstamos*? Pytanie niełatwe, bo i granica między oboma terminami nie do końca jest jednoznaczna, ale też i same formy, o czym wspomina Doktorantka na str. 325, niekiedy są bliższe etymonowi (np. *elaphantiasis*, *facit*, *camera obscura*), ale w większości przypadków zdążyły się zaadaptować (pol. *indagacje*, *antycypacja*, *aberracja*), o „zaniku” ich egzotycznego charakteru w hiszpańskich przekładach nie wspominając,
- no i odwieczny problem obszernych prac, czyli numeracja rozdziałów, przy kolejnej cyfrze (3.3.2.1.15) przyprawiająca czytelnika (przynajmniej w moim przypadku) o zawrót głowy, nawet w tak „stylometrycznej” pracy jak ta.

Wszystkie te uwagi mogą jedynie podnieść wartość pracy, która zasługuje nie tylko na uznanie, ale też **wyróżnienie**. Niewątpliwie **spełnia** ona wymagania stawiane rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach (ustawa z dnia 20 lipca 2018r., Dz. U. 2018 poz. 1668), w związku z czym wnoszę o dopuszczenie p. mgr Barbary Galant do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. prof. UJ Ewa Stala